

□ Czas czytania: 4 min.

W proroczym śnie, który Don Bosco opowiada 9 maja 1879 roku, św. Franciszek Salezy jawi się jako troskliwy mistrz i wręcza Założycielowi książeczkę pełną przestrog dla nowicjuszy, profesów, dyrektorów i przełożonych. Wizja zdominowana jest przez dwie epickie bitwy: najpierw młodych i wojowników, potem uzbrojonych mężczyzn i potworów, podczas gdy sztandar „Maryi Wspomożycielki Wiernych” zapewnia zwycięstwo tym, którzy za nim podążają. Ocaleni wyruszają na Wschód, Północ i Południe, zapowiadając misyjną ekspansję salezjanów. Słowa Świętego kładą nacisk na posłuszeństwo, czystość, miłość wychowawczą, miłość do pracy i umiarkowanie – niezbędne filary, aby Zgromadzenie rosło, przetrwało próby i pozostawiło synom dziedzictwo czynnej świętości. Sen kończy się trumną, surowym przypomnieniem o czujności i modlitwie.

Ksiądz Bosko miał jeszcze inny [sen], który opowiedział w dniu 9 maja. W tym śnie był świadkiem zażartych walk staczanych przez tych, co zostali powołani, by służyć Bogu w Zgromadzeniu i otrzymał pewne wskazówki dla swoich synów oraz pewne rady zbawienne na przyszłość.

Ksiądz Bosko widział we śnie zażarte boje, jakie toczyli chłopcy z dziwacznie uzbrojonymi wojownikami. Ocalało w bitwie bardzo niewiele.

Inna bitwa stoczona została między olbrzymimi potworami a mężczyznami w pełnej zbroi, zaprawionymi do walki. Wojownicy ci walczyli pod wspaniałym sztandarem, na którym wyhaftowany był złotymi nićmi napis: MARIA AUXILIUM CHRISTIANORUM. Bitwa była krwawa i długa. Ci, co skupili się około owego sztandaru, nie mogli być zranieni i ostatecznie opanowali plac boju... Do nich przyłączyli się chłopcy, którzy pozostali pobici w poprzedniej i razem utworzyli armię, w której każdy żołnierz miał w prawej ręce Krzyż, a w lewej piękny proporczyk Najświętszej Maryi Wspomożycielki.

Po dłuższych manewrach ćwiczebnych, żołnierze ci pomaszerowali oddziałami, jedni na wschód, dużo ich poszło na południe, kilku na północ. Po ich odejściu nadchodzili nowi, którzy również musieli stoczyć bitwę z potworami. Odbywszy odpowiednie ćwiczenie i oni rozchodzili się w różne strony. Tych z pierwszej bitwy znałem dobrze, następnych już nie, ale oni dawali do zrozumienia, że mnie znają.

Następnie spadł deszcz, jakby błyszczących płomyków w przeróżnych kolorach, a po krótkim grzmocie niebo się wypogodziło. Ja znalazłem się w prześlicznym ogrodzie. Tu jakiś mężczyzna o wyglądzie św. Franciszka Salezego, podał mi w milczeniu

książeczkę. Pytam go tedy, kto on jest?

Czytaj - odpowiedział.

Otworzyłem książkę, ale trudno mi było w niej coś zrozumieć. Mogłem dokładnie odsylabizować tylko te słowa:

Dla NOWICJUSZÓW; Posłuszeństwo w każdej rzeczy, przez nie zyskają sobie błogosławieństwo Boże i życzliwość ludzką. Pilnością zwalczą zasadzki duchowych nieprzyjaciół i zwyciężą.

Dla PROFESÓW; Strzec zazdrośnie należy cnoty czystości. Dbać o dobre imię Współbraci i starać się o honor Zgromadzenia.

Dla DYREKTORÓW; Dołożyć wszelkich starań i nie szczędzić trudów, by zachować i sprawiać, by zachowywano Reguły, przez które każdy poświęcił się Bogu.

Dla PRZEŁOŻONYCH; Zupełne i absolutne ofiarowanie się, by siebie i swych poddanych pozyskać wyłącznie dla Boga.

Wiele jeszcze rzeczy było wypisanych w owej książeczce, ale nie mogłem odczytać, gdyż kartki były jakby polane atramentem.

Kto pan jest? - zapytałem ponownie owego mężczyznę.

Imię moje jest znane wszystkim dobrym ludziom, a jestem przysłany, by odkryć ci rąbek przyszłości.

Mianowicie?

Część ci już powiedziałem i powiem jeszcze, o co mnie zapytasz.

Co mamy czynić, by powiększyć liczbę powołań?

Salezjanie będą mieli wiele powołań, przyświecając innym dobrym przykładem, obchodząc się z wychowankami z wielką miłością i zachęcając ich do częstej Komunii św.

A na co trzeba mi zwracać uwagę przy przyjmowaniu nowicjuszów?

Wykluczać leniuchów i żarłoków.

A przy dopuszczaniu do ślubów? Upewnić się, co do cnoty czystości.

A jaki najlepszy jest środek, by utrzymać dobrego ducha po naszych domach?

Pisać do nich, wizytować je, a Przełożeni niech przyjmują i traktują Współbraci z życzliwością i jak najczęściej.

A jak mamy ustosunkować się odnośnie do misji?

Posyłać tam ludzi pewnych co do moralności: podejrzanych pod tym względem zaraz odwoływać. Pracować nad powołaniami miejscowymi.

A nasze Zgromadzenie czy dobrze postępuje?

Qui iustus est... Kto sprawiedliwy jest, niech się jeszcze usprawiedliwi. Nie postępować, jest to samo, co cofać się. Kto wytrwa do końca, zbawiony będzie.

A rozszerzy się nasze Zgromadzenie?

Dopóki przełożeni robić będą, co do nich należy, będzie się rozrastać i nikt tego rozrostu nie będzie w stanie zahamować.

Kończąc opowiadanie powyższego snu powiedział:
Jeśli z tego, co powiedziałem, możemy skorzystać, to skorzystajmy. A we wszystkim niech będzie Bogu cześć i chwała na wieki.

(MB IT XIV, 123-125/ MB PL XIV, 70-72)

Zdjęcie na stronie tytułowej. Św. Franciszek Salezy. Anonimowy. Zakrystia katedry w Chieri.